

A my nie zapadamy w sen zimowy

Autor: Administrator
12.04.2011.
Zmieniony 08.11.2011.

A my nie zapadamy w sen zimowy
16/17 październik 2010

Jesień w pełni, rtęć w termometrach znacznie opadła, ale członków Koła PTTK Viator to nie przeraża. Nie zapadamy w sen zimowy. Dlatego też chętnie zorganizowaliśmy dwudniowy wyjazd z noclegiem w schronisku w Łagowie.

Nocleg zarezerwowany, na rozesłane zaproszenia, jest kilka odzewów, możemy ruszać.

I tak w sobotę o godz. 8.50, odjeżdżamy pociągiem z Poznania do Sulęcinka.

Jest nas siedmiu. Na stacji kolejowej w Sulęcinku pamiątkowa fotka i wsiadamy na nasze jednoślady. Wkrótce z naprzeciwka nadjeżdża Bogdan i jest nas ośmiu. W powietrzu czuć deszcz, ale my we wspaniałych humorach, poruszamy się czerwonym szlakiem pieszym. Za Majdanami, po pierwszym popasie, zmieniamy szlak pieszy, na rowerowy, też czerwony. Trochę błądzimy po okolicznych lasach. Dojeżdżamy później do zmoczonego przed chwilą Śremu. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Trzeba wiedzieć, kiedy pobłądzić. Robimy zakupy na wieczorną kolację, którą przygotowuje Rysiu, tak się deklaruje. Co to zaserwuje? Na razie to tajemnica. Opuszczamy Śrem, udajemy się przez Kadzewo, Melpin, Lubiatowo do Lubiatówka. Tu odnajdujemy szlak pieszy Lasy Dolskie, którym, częściowo jadąc i trochę prowadząc nasze rowery, docieramy do szlaku rowerowego Dziesięciu Jezior. Po kilku minutach meldujemy się u celu dzisiejszego etapu Schronisko Szkolne Łagowo. Chowamy rowery i rozgaszczamy się w schronisku. Jest czysto, schludnie i co najważniejsze ciepło. Dociera do nas Romek i jesteśmy w komplecie. Rysiu, ujawnia swoją kulinarną niespodziankę, serwując farsz mięsny zawijany w ciasto naleśnikowe i do tego sos grzybowy. I to w takiej ilości, że nie jesteśmy w stanie temu poradzić.

W trakcie wieczoru, przyjmujemy do naszego rowerowego grona dwóch nowych członków. Mianowicie viatorowcami, zapragnęli być Jurek Baranowski Profesor i Sebastian Nowotny. Witamy ich w naszej społeczności. Oglądamy również zdjęcia z naszych odbytych wspólnie wojaży.

W niedzielę po formalnościach z panią kierowniczką schroniska, punktualnie o 9.00, ruszamy w drogę powrotną. Pogoda zapowiada się obiecująco, słońce zachęca do bycia poza domem, nie jest ciepło, ale to kwestia czasu. Odwiedzamy w Cichowie, skansen Soplicowo. Niestety po sezonie zamknięty. Oglądamy przez płot. Udajemy się, aby rzucić okiem nad brzeg J. Móreckiego. W Bieżyniu, uczestniczymy we Mszy św. Dalej pomykamy do Lubinia, aby zobaczyć benedyktyński zespół klasztorny. Następnie pedałujemy do źródła św. Bernarda, ukrytego, nawet dość skutecznie w pobliskich lasach. Większość próbuje wody sączącej pod okazałym dębem. Dosiadamy nasze druciane osiołki i przez Krzywiń, Jerkę, drogą wojewódzką nr 432 docieramy do Wyrzeki. Jest to wieś w której urodził się ks. P. Wawrzyniak. W miejscowej szkole została zlokalizowana meta rajdu organizowanego przez PTTK Poznań Nowe Miasto. Jest to VIII Wielkopolski Rajd Wielcy Wielkopolanie. Zjadamy dobrą grochówkę, odpoczywamy i jesteśmy gotowi do dalszej drogi. Kolejny cel to Błociszewo do którego prowadzi prosta polna droga. Jakby

wskazywała nazwa miejscowości, odcinek ok. 4km, powinien być błotnisty, a tu cały czas piach, jak na plaży. Dalej zostawiając po prawej Manieczki, przez Brodnicę, docieramy do Mosiny. W Puszczykowie stajemy na kawę i ciasto. Zapada zmrok, włączamy oświetlenie i ścieżką rowerową przez Luboń łądujemy w Poznaniu. Na Dębcu, nasze drogi się rozchodzą, wracamy do domów po udanym weekendzie na rowerowym.

M. Józefczak